Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 20 groszy.

Nr. 48. Kraków, dnia 27 listopada 1927 r. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ

Naczelny redaktor: JAN OWINSKI

Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Pr. II. 161/27.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako senat prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu zdania Prokuratora na podstawie art. 76 i 78 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 10 maja 1927 r. Dzpp. Nr. 45 **uchyla** dokonane dnia 17 listopada 1927 r. przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 54381/6/27/Bł. zajęcie czasopisma „Piast“ z 20 listopada 1927 r. Nr. 47 z powodu tytułów: 1) „Idzie próba sił“; 2) „Jak należy naprawić nasz ustrój parlamentarny“; 3) „Nie przeciągać struny“ — z braku znamion art. 58 dekretu prasowego.

Dyrekcja Policji powołuje się we wniosku na art. 58 dekr. pras. podnosząc, że wymienione tytuły świadomie przedrukowano, jakolwiek zostały zajęte przez Dyrekcję Policji z dnia 14 listopada 1927 r. L. 45383/27.

Wniosek natomiast Dyrekcji Policji z 16-go listopada 1927 r. L. 45383/27 dotyczy jedynie konfiskaty wymienionych artykułów z powodu ustępu ad 1) od słów: „Do wyborów pójdą“ do słów: „Do Sejmu przyszłego wybrali“, ad 2) od słów: „Sejm chcąc sobie“ — aż do końca tego ustępu; ad 3) od słów: „Za same rekursa“ do słów: „Na dochodach z alkoholu“ — nie żąda zaś stwierdzenia zajęcia także i tytułów tych artykułów i nie wspomina nawet, jakoby tytuły te zostały także zajęte.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.

Kraków, dnia 19. listopada 1927.

Podpis nieczytelny.

Pr. II. 160/27.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako senat prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu zdania Prokuratora orzekł:

1. Na podstawie art. 76 rozp. Prez. Rzp. P. z dnia 10 maja 1927 r. Dzpp. Nr. 45 **zatwierdza się** dokonane przez Dyrekcję Policji w Krakowie dnia 16 listopada 1927 r. do L. 45383/27 zajęcie czasopisma „Piast“ z dnia 20 listopada 1927 r. Nr. 47 z powodu artykułów: 1) p. t. „Jak należy naprawić nasz ustrój parlamentarny“ od słów: „Sejm chcąc sobie“ do końca.

2) p. t. „Nie przeciągać struny“ od słów: „Za same rekursa“ do słów: „na dochodach z alkoholu“ — gdyż treść powyższych artykułów zawiera znamiona wyst. z §. 488 uk. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8/63.

Zarazem po myśli art. 77 powyższego rozporządzenia Prez. Rzp. P. zakazuje się rozpowszechnienia powyższych zajętych artykułów, a odpowiedzialnemu redaktorowi poleca się zamieszczenie bezpłatne w najbliższym numerze czasopisma „Piasta“ niniejszego orzeczenia stosownie do przepisu art. 30 i 33 powyższego rozporządzenia Prez. Rzplitej pod rygorem art. 60 tegoż rozporządzenia.

II. Na podstawie art. 76 i 78 powyżej wymienionego **uchyla się** dokonane dnia 16 listopada 1927 r. do L. 45383/27 przez Dyrekcję Policji w Krakowie zajęcie czasopisma „Piast“ z dnia 20 listopada 1927 r. Nr. 47 z powodu artykułu: 1) p. t. „Idzie próba sił“ od słów: „Do wyborów pójdą“ do słów: „Do Sejmu przyszłego wybrani“, albowiem artykuł ten nie zawiera znamion czynu karygodnego.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.

Kraków, dnia 19. listopada 1927.

Podpis nieczytelny.

Idzie próba sił.

Coraz więcej oznak, że **rząd decyduje się rozpisać wybory do Sejmu** w czasie przepisanym Konstytucją, t. j. gdzieś na początek marca. Jedną z najważniejszych oznak zbliżania się tego terminu to gorączkowa działalność grup i grupek sanacyjnych i do sanacji zbliżonych. Zarysowują się już na widowni politycznej bloki i sojusze, idą skryte konszachty i narady, kombinowanie i obliczanie, szukanie haseł agitacyjnych i wyborczych — tyle, bo wiele panien politycznych na wydaniu, a każda się mizdrzy i słodko się uśmiecha, byle tylko się spodobać, a niejedna musi buzię dobrze pomalować, żeby zakryć szpetotę oblicza, a każda niby to się wzbrania, niby boczy na kawalera, a skokiem do ślubu wyborczego poleciałaby, byle tylko ten się znalazł, coby „weni kreator“ zaśpiewał.

Pierwsi zaczęli przygrywki wyborcze konserwatyści z Radziwiłłami, Tarnowskimi i Potockimi na czele, a sekundują im **wielcy przemysłowcy bawełniani z żydem Poznańskim i żydzi ortodoksi (ci „pobożni“)**. Organizuje ich pułk. **Sławek**, adjutant Marszałka Piłsudskiego. Szlachta nasza po wojnie długi czas siedziała spokojnie, rozbita na kilka nielicznych grup; rozbudziły ją dopiero zjazdy w Dzikowie, Jabłonowie i Poznaniu, gdzie nastąpiła między nimi jakataka zgoda. Do wyborów pójdą z żądaniem **zmiany prawa wyborczego do Sejmu w ten sposób, by lud od tych praw usunąć**, a umożliwić rządy magnaterji, **oraz z żądaniem całkowitego utrącenia reformy rolnej**. Czują oni jednak, że za mało sił mają do spełnienia swych żądań i oddali się zupełnie pod opiekę Marszałka Piłsudskiego, szukając w jego otoczeniu jakichś sojuszników, coby Radziwiłła, Potockiego i innych swemi głosami do Sejmu przyszłego wybrali.

Obok nich, w tym szeregu, stojącym na baczność, stanęło **„Stronnictwo chłopskie“, złożone z dezerterów różnych stronnictw**, samych prawie „wodzów“: Dąbski, Waleron, Stapiński, Polakiewicz, Bryl, Pluta, obdarzeni wielkiemi ambicjami politycznemi, znaleźli się tam w przedziwnem towarzystwie pychy i intrygi. Grupa ta, kłócąca się ze sobą i ukrywająca swą pustkę wewnętrzną demagogją i pustym frazesem, złączona ze sobą jedynie chęcią zachowania mandatów i nienawiścią do „Piasta“ (Polakiewicz jest tam tylko delegatem obcym), oddała się także na usługi Marszałka. Co głosi? **Rozdział Kościoła od Państwa** (świeckie śluby, szkoła bez religji i t. p.), **zabranie ziemi bez odszkodowania** i t. p. i spełnienia tego spodziewa się znowu od Marszałka Piłsudskiego. Na razie robią ci ludzie wielkie miny, choć nie wiemy, czy się cała kompanja jeszcze przed wyborami nie rozleci, bo coś słyszeliśmy, że tam już Stapińskiemu, Polakiewiczowi, Cieplakowi i t. d. jakoś za gorąco i za ciasno i nawet łzami bronią się w „Stronnictwie chłopskiem“ dygnitarze przed wzajemnem wyrzucaniem się ze swego grona. Tak zawsze się dzieje tam, gdzie tylko chęć władzy i pycha ludźmi kieruje.

Zaczęli też szukać sojuszu i zgłosili słodką prośbę do socjalistów i „Wyzwolenia“ — ale im stamtąd stanowczo odpalono i p. Stapiński już hasło nowe wydaje: „albo przeciwko Marszałkowi, albo z nim!“ Tak stanowczo z większych grup rozstrzygnie tylko konserwa, która tam właśnie spodziewa się ochrony swej ziemi; **jak się pod tem hasłem pomieści razem Stapiński z Radziwiłłem, Bryl z Potockim, a Waleron z Tarnowskim i Dąbski z Dzieduszyckim, to już ich tajemnica.** Ale co powiedzą ci chłopi, co zbawienie swe w tych „wodzach“ widzą? Im się powie, że naprzód trzeba połknąć „Piasta“ z pomocą magnaterji, a potem z magnaterją już mały kłopot. Tylko żeby magnaci się o tem nie dowiedzieli, bo nie dadzą pieniędzy na wybory.

Z małych grupek politycznych do sojuszu

z Brylem, Stapińskim i Waleronem zgłosiła się **„Partja Pracy“**, czysto sanacyjna. Sojusz z nią, ofiarowany socjalistom został przez nich odrzucony, jako z partją niedemokratyczną i nieludową... Czego chce i do czego dąży ta partyjka, nie wiemy na pewne; wiemy tylko, że ma wielkie zamiary i pretensje, że gromadzi zwłaszcza urzędników, bojących się o posady; żywioł to nigdy nie pewny, bo zawsze patrzący tam, „skąd wiatr wieje“. **Z pracy dotychczasowej tej partyjki przekonać się można, że zawsze chętnie zwalcza wszelkie zasady demokracji, jak wolność przekonań, ustrój parlamentarny i t. p.**

Isnieje jedno jeszcze partyjciątko, **„Związek Naprawy Rzpltej“**, także najwierniejsze i najwięcej sanacyjne, które szuka sobie programu dopiero i nie może się zdecydować; podobno wreszcie znalazło sobie program aż we Francji w t. zw. stronnictwie syndykalistycznem, choć znowu chcą ją już na stałe połączyć z Partją Pracy. Nie wiadomo, co się z tym tworem wogóle stanie.

Do tego towarzystwa wyborczego, złożonego z Radziwiłła (precz z żądaniami chłopskiemi!), **Poznańskiego i rabinów** (precz z gojem!), **Stapińskiego, Bryla, Dąbskiego i Walerowa** (bez odszkodowania!), **Partji Pracy i Naprawy** (Rozkaz!) — przyłączyła się umierająca **grupka t. zw. Matakiewicza i ks. Czuja.** Jeżeli ktokolwiek miał słuszność, gdy mówił, że ktoś „wlazł jak Piłat w Kredo“, to w tym wypadku nic a nicby się nie pomylił. **Grupka ta, złożona — niestety — także z kilku księży i gromadki dawniej zbałamuconych ludzi, znalazła się w szeregu zwolenników Hodura, biskupa kościoła narodowego, żydów i masonów, którzy głoszą rozdział Kościoła od Państwa.** Śmiech zbiera z tych nieszczęsnych ludków co myślą, że w ten sposób mandaty swe zaasekurują. Żal jednak wsi i chłopa, jego czasem zbyt małego wyrobienia politycznego, że da się jeszcze sobą kręcić, jak mu ktoś słodkiemi słowami każe. **Spodziewać się należy, że chłop nasz twardy, da sobie w końcu z tem bałamuctwem rady.**

Stanął już i t. zw. **sojusz lewicy, złożony z socjalistów i „Wyzwolenia“**, według nas najwłaściwszy i jedynie mądry ze wszystkiego, co wymienione stronnictwa robią i zrobiły. Trzeba raz jasno sprawę postawić i chłopów nie bałamucić; **„Wyzwolenie“ jest stronnictwem prowadzonem przez socjalistów** i tylko dla odróżnienia się od P.P.S. nazywa się chłopskiem, a może i jakie ambicje odgrywają tam rolę. Opowiadania o bogatym i biednym chłopie są bzdurami, w które nikt nie wierzy, a **panowie z „Wyzwolenia“ może wreszcie raz odkryją swą właściwą barwę.**

Co i jak dzieje się na prawicy, w tej chwili jeszcze nie wiadomo; przypuścić należy, że i tam nie śpią.

O grupkach najmniejszych, Okoniu i t. p. nie piszemy, bo i nie ma o czem.

Nie wspominamy też o historjach wynikłych z „manifestu“ sen. Bojki, ponieważ są one już skończone i jeszcze istnieją tylko w głowach kurjerkowych redaktorów, bo wsi nie ruszyły.

Sam jeden stoi „Piast“; walony i atakowany ze wszystkich stron, rozsadzany dynamitem intryg, fałszów, podstępu i gwałtu, **stoi** — jak stał, **nienaruszony w swych podstawach, mocny i zwarty,** bo wykazał to nie w chwilach panowania, lecz ciężkiej i gorącej walki o byt i przyszłość wsi polskiej, o demokracje i lud. Taki też **stanie do wielkiej próby sił o ogromną stawkę: Czy chłop polski będzie gospodarzem w Polsce, czy też wgniecie się go butem w ziemię i bagno.**

I tej próby sił „Piast“ się nie lęka! Ona będzie ostatnia!

Warunek lepszego Sejmu.

Zgoda i solidarność wsi, program gospodarczy i rozumny spokój w okresie wyborczym.

Dnia 28 listopada zakończy rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej obecną kadencję sejmową.

Koniec Sejmu obecnego położy kres rozsiewaniu różnych sensacyjnych plotek, wyschnie źródło różnych niespodzianek. Nie będzie już można „zabijać“ rządy przez secesję kilku durnych posłów.

Czy Sejm nowy będzie lepszy?
Bóg raczy wiedzieć!
Daj Boże — aby lepszy był!
Czy może być lepszy?
Tak!
A kiedy?
Odpowiedź na to prosta i jasna!

Wybrani do Sejmu ludzie winni być:

1) obywatelami o określonej pozycji socjalnej. obywatelskiej. A więc mogą to być: rzemieślnicy, włościanie, robotnicy, inteligenci — **ale nigdy ludzie bez zajęcia,** jakich obecnie jest w Sejmie do 25 procent. Ludzie bez zajęcia traktują bowiem poselstwo jako „posadę“.
2) ludźmi uczciwymi.
3) przygotowanymi do życia obywatelskiego.
4) reprezentanci określonej grupy społecznej (rolników, robotników, stanu średniego i t. p.“

Ponadto należałoby określić dokładnie warunki pracy poselskiej, za spełnienie których należy im się odpowiednie pokrycie kosztów utrzymania w stolicy.

Pobieranie djet poselskich ryczałtowo bez kontroli, jak i ile w Sejmie dany poseł pracuje, uważamy za niemoralne. Jeden bowiem poseł mozoli się nad przedłożeniami rządu, bada i pracuje — a drugi wylega się w domu, w lenistwie i to samo pobiera wynagrodzenie za to „nic“, co i ten, który pracuje.

Poseł winien być wynagradzany za czas swego pobytu w Sejmie, za pracę na Komisjach. O ile go niema w Sejmie i nie pracuje w Komisjach djet pobierać nie powinien. W ten sposób Sejm pozbędzie się leniuchów i darmozjadów — a nowi posłowie dbać będą więcej o to, aby na miejscu być i pracować!

Wynagradzać należy tylko za pracę — taką zasadę wyznają włościanie.

O głosy włościan ubiegać się będzie b. wiele stronnictw i ludzi.

Przecież miasta same nie wystarczą żadnemu stronnictwu, dlatego i z prawicy i z lewicy polują wszyscy na głosy chłopskie.

Aby jednakowoż nie powtórzyły się sceny sejmów dawnych, trzeba, aby chłopi uświadomili sobie, że wszyscy mieszkańcy wsi bez względu na to, czy posiadają morgę, dziesięć, sto czy więcej, winni w czasie wyborów głosować tylko na jedną listę, listę reprezentującą wybitnie **interesy wsi.** Jeżeliby bowiem wieś przy wyborach się rozbiła, nie możnaby liczyć na to, aby Sejm następny był lepszy od poprzedniego, a w takim razie byt jego byłby przesądzony i taki Sejm zostałby rozwiązany — zarządzonoby nowe wybory.

Zdaje się, że w interesie państwa nie leży zbyt częste powtarzanie aktów wyborczych, a pociąga to także za sobą znaczne koszta.

W dużej więc mierze zależeć będzie sprawność przyszłego Sejmu od tego, jak się zachowa w czasie wyborów wieś.

Należy być przygotowanym na to, iż powtórzy się w czasie wyborów ta sama namiętna walka, a nawet mówią, że walka ta będzie obfitowała we wiele niespodzianek. I terror może być stosowany wobec niektórych stronnictw i osób. Ktokolwiek chciałby stosować metodę terroru, możemy mu już dzisiaj oświadczyć, że będzie to początek walki, mogącej przynieść nieobliczalne następstwa na przyszłość. Że są tacy w Polsce, którzy pragną zamętu wewnętrznego i „pogłębiania rewolucji“, wiemy o tem dobrze. Rozsądni obywatele jednak na tę metodę walki nie pójdą, ale też będą umieli użyć najskuteczniejszej przeciwko terrorowi broni, rozumnego spokoju. Wiele nie gadając, nie krzycząc, zrobić można więcej, niż przy hucznej i krzykliwej reklamie. Trzeba tylko wiedzieć, do czego się dąży i trzeba ze swojej strony trochę roboty wśród sąsiadów. **(„Włościanin“).**

Jednajcie nam czytelników,
Niech rośnie siła na szkodników!

Blok mniejszości narodowych.

W kołach politycznych naszego państwa żywe zainteresowanie wzbudziły wiadomości o tworzeniu się bloku mniejszości narodowych, złożonego z żydów, Niemców, Ukraińców, Białorusinów i Rosjan (dawna 16-stka!). Na nic nie zdały się wszelkie zabiegi o zyskanie „mniejszości“ dla polskiej idei państwowej, na nic ustępstwa, jakie im poczyniono na różnych polach.

Teraz może przekonają się zawodowi rozbijacze stronnictw polskich, jak ciężką odpowiedzialność biorą na siebie wobec przyszłości narodu i państwa. Będziemy mieć obecnie przy wyborach ze trzydzieści polskich stronnictw miejskich i wiejskich, a przeciwko nim wystąpi „blok mniejszości narodowych“, zwarty, karny, pod kierownictwem żydów-sjonistów. Już dziś kraczą niektórzy o tem, że w przyszłym Sejmie największym klubem będzie ten właśnie... Chroń nas Boże przed takim skandalem!

Dzienniki, uchodzące za półurzędowe, są już tym organizującym się „blokiem“ zaniepokojone i „Epoka“ pisze, że „byłby to nieoczekiwany wynik naszego liberalizmu“ (ustępliwości) a „Głos Prawdy“ twierdzi, że „rząd i wszystkie partje demokratyczne, z socjalistami włącznie, straciłyby na długo podstawy dla swej polityki porozumienia“ (z mniejszościami).

My, Piastowcy, zawsze na zimno obliczamy wszelkie pociągnięcia polityczne; wiemy, że, jeżeli się robi komuś ustępstwo, to trzeba od niego czegoś żądać. Nie wiemy, czy w odniesieniu do mniejszości to zrobiono. Jeżeli nie, był to kardynalny błąd.

Nasze stanowisko.

Dowiadujemy się, że jakiś niepoczytalny redaktor pisemka tygodniowego wychodzącego w Chicago, p. B., wydający ten tygodniczek pod patronatem Ks. arcyb. Mundelcina (znanego przeciwnika polskości w Ameryce) rzucił się w bezprzykładny wprost sposób na Czcigodną Osobę Pana Prezydenta Mościckiego. Możemy takie, czy inne stanowisko zająć wobec rządu, popierać go, lub zwalczać; osoba jednak Prezydenta Rzeczypospolitej jest **święta** dla narodu i tknąć jej nie wolno. Ten niepoczytalny... p. B. jest niestety Polakiem; za swą **zbrodnię** powinien być zbojkotowany przez Polaków w Ameryce wraz ze swoją szmatką.

Takie stosunki mogą się zdarzyć jedynie w mało uświadomionem społeczeństwie, które od początku istnienia stara sie wszystkie wielkie nazwiska splugawić.

Odebranie subwencyj Towarzystwom Rolniczym

Rząd odebrał subwencje Towarzystwom rolniczym na terenie Małopolski (M. T. R.) i Kongresówki (C. T. R.) pod zarzutem, że Towarzystwa te uprawiają politykę. Zdaje się, żeby się tak nie stało, gdyby na ich czele stał Stapiński lub Bryl.

Jak wiemy, Towarzystwo jedno i drugie przyjmuje w poczet swych członków wszystkich obywateli, bez różnicy przekonań politycznych. Przez odebranie subwencyj cały szereg prac rolniczych, podejmowanych przez te Towarzystwa zostanie poderwanych.

Słyszymy, że zastanawiają się w Warszawie nad tem, czyby do M. T. R. nie dać komisarza rządowego. Ma nim być jeden z pułkowników.

Żydzi mają smak na ziemię polską...

Przed wojną krzyczeli sjoniści tylko o Palestynę: kiedy im ją dano, nie chcą tam jechać, tak nas kochają. Ale wymyślili sobie coś nowego; otóż słyszeliśmy o zamiarze osuszenia olbrzymich przestrzeni t. zw. błot pińskich, zajmujących przeważną część województwa poleskiego. Po osuszeniu zmieściłyby się tam tysiące osadników, ponieważ obecnie przeważnie stoi tam wszystko pustką, jak to kilka razy nasi czytelnicy z Polesia opisywali. Otóż ten interes żydki zwąchały. Namawiają rząd, by część pożyczki amerykańskiej obrócił na to osuszenie i rozparcelował te obszary między... żydów. Więc chłop ma iść za pracą i ziemią w dalekie światy, tułać się po obczyźnie, a żyd rozsiadłby się wygodnie na Polesiu, osuszonem za amerykańską pożyczkę.

Jednomyślne obrady Rady Naczelnej P. S. L. „Piast“ w Warszawie.

Poseł Witos przez aklamację wybrany ponownie prezesem

W dniach 19 i 20 listopada b. r. toczyły się obrady Rady naczelnej P. S. L. „Piasta“ w Warszawie, przy udziale 90 członków Rady pod przewodnictwem **prezesa Witosa.** Po referatach rozpoczęła się dyskusja. Na skutek rezygnacji członków Zarządu głównego odbyły się ponowne wybory. **Prezesem przez aklamację wybrano ponownie posła Wincentego Witosa, wiceprezesami pp. marszałka Rataja, Potoczka, Bobka, Dębskiego i Skulskiego.**

Obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad, jak również uchwalone rezolucje, podamy w następnym numerze „Piasta“.

Jak należy naprawić nasz ustrój parlamentarny?

Jak z jednej strony jest rzeczą pewną, że ustrój parlamentarny, który zapewnił cywilizowanym narodom pełny rozkwit kulturalny i materjalny, a ponadto wykazał swą bezwzględną wyższość przez stanowcze zwycięstwo w czasie wojny światowej, ponad dyktaturą cara i kaisera, opartego na sile bagnetów — o tyle z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przerost sejmowładztwa, czyniący każdego posła jakimś udzielnym księciem czy postrachem dla urzędników, nauczycieli, czy przeciwników politycznych, jest również złym objawem. Warunkiem należytego rozwoju każdego państwa jest należyta współpraca rządu powołanego przez prezydenta czy też króla z władzą prawodawczą, to jest sejmem i senatem.

Gdy z obu stron jest dobra wola, współpraca ta jest możliwa i dla kraju zbawienną.

Najważniejszym warunkiem zgody jest podział pracy, czyli rozgraniczenie kompetencji tych dwu najważniejszych organów życia narodowego — a ponadto ogromnie ważną jest organizacja szczególnie samej władzy ustawodawczej.

Obecnie nasza władza ustawodawcza składa się z dwu izb, t. j. ze sejmu i senatu. Nie jest to organizacja idealna. Ustawa uchwalona przez sejm idzie do senatu, składającego się z ludzi starszych wiekiem, a tem samem zwykle poważniej myślących — aby oni wyrazili swoje zdanie o dokonanej uchwale i porobili poprawki, jakie uważają za stosowne. Wygląda to trochę tak, jak gdyby ktoś wybudowawszy dom i wykończywszy go zupełnie, zaprosił biegłego inżyniera, by ten zarządził odpowiednie przeróbki i poprawki. Rozumny człowiek postępuje jednak inaczej i już przed budową domu radzi się inżyniera, bo późniejsze przeróbki są bardzo drogie albo niemożliwe. — To też przy układaniu naszej Konstytucji P. S. L. Piast było za jednoizbowem ciałem prawodawczem — z tem, aby prócz tego powołać składającą się z prawników „Straż prawa“, która miała współpracować przy układaniu ustaw i pilnować ich wykonania.

Belgijski polityk i socjolog Speyer, który napisał dzieło o naprawie ustroju państwa w Belgji, pisze, że istnienie obok siebie dwu izb, pochodzących z takich samych wyborów i załatwiających w ten sam sposób te same sprawy, jest zupełnie bezmyślnem głupstwem, które się trzyma tylko dlatego, że się ludzie do niego przyzwyczaili. — Natomiast tenże sam polityk wskazuje na konieczność wprowadzenia Rady państwa, składającej się z prawników, zawodowych inżynierów, rolników i innych rzeczoznawców — a wybranych do tej rady przez sejm na propozycję poszczególnych izb zawodowych.

Taka Rada państwa — niejako dawna „Straż prawa“, wprowadzona w miejsce obecnego senatu, składająca się z niewielu ludzi o należytem wykształceniu zawodowem i społecznem, a obdarzonych zaufaniem sejmu, a więc i całego społeczeństwa, miałaby za obowiązek przygotowanie

J. I. KRASZEWSKI

Stara baśń.

U skraju lasu, nad rzeką leniwą, która go przerzynała, wśród gęstych drzew, gdzie cień schował się jeszcze, widać było kupkę gałęzi, niby szałas naprędce sklecony; kilka kołków wbitych w ziemię, a na nich nacięte konary jodłowe... Obok, tuż, było wygasłe ognisko, spopielałe i kilka w niem niedopalonych głowni. — Poniżej w bujnych trawach, na sznurach do kołów poprzywiązanych, pasły się dwa małe, grube, gęstym i najeżonym jeszcze zimowym włosem okryte konie.

Szelest jakiś w lesie znać je nastraszył, poznały nieprzyjaciela, nastawiły uszy, rozdęły chrapy, zaczęły niecierpliwie nogami kopać w ziemię, jeden z nich zarżał, a echo po lesie poniosło ten dziki głos... który się rozległ i powtórzył słabiej za łąką...

Z szałasu pokazała się głowa, cała włosami okryta długiemi — zarosła rudo; dwoje oczów ciemnych skierowało się naprzód ku koniom, potem ku niebu, ruch jakiś dał słyszeć pod gałęziami. Wkrótce potem, rozgarniając je, wydobył się z pod nich człowiek słusznego wzrostu, krępy i barczysty. Długiem leżeniem i snem skostniałe wyciągnął członki, ziewnął, strząsnął się — popatrzył na niebo, potem na konie... te zobaczywszy go, zwolna zaczęły się zbliżać ku niemu. Nadstawił uszu bacznie. Nic słychać nie było... prócz szumu lasu, śpiewu ptactwa, mruku strumienia.

Człowiek wyglądał dziko, włos bujny, poplątany spływał mu kudłami na barki i osłaniał niskie czoło, tak, że oczy wprost z pod nich patrzały. Reszta twarzy także była zarosła, ledwie część policzków, zarumienionych snem i chłodem, dobywała się z pod wąsów i brody — wśród których usta prawie znać nie było. Twarz miała wyraz przebiegły, napół zwierzęcy, pół człowieczy, zuchwały razem i ostrożny... oczy biegały żywo... Ruchy ciała zręczne i silne, nie dawały wieku odgadnąć, choć młodość już pozostawił za sobą.

Postawszy chwilę, mężczyzna wrócił ku szałasowi i nogą silnie kopnął w ścianę jego, nie mówiąc słowa. Poruszyło się coś żywo za gałęźmi, i wnet z pod nich wypełzło chłopię, wydobyło się z za liści — zerwało rzeźko na nogi... Wyrostek mógł mieć lat z piętnaście, krzepki był i nieco do starego podobny.

Gerda — do koni! słońce weszło... Usłyszawszy ten rozkaz, poparty lekkiem potrąceniem w plecy, chłopiec zbiegł ku koniom, odwiązał sznury, skoczył na grzbiet z nich jednemu, i poprowadził je o kilka kroków dalej, gdzie trochę piaszczystego, suchego brzegu do wody przystęp dawało. Na piasku widać też było ślady kopyt koni, które już tam wprzódy napoju szukały. Konie zaczęły pić chciwie. Chłopię siedzące na jednym, ziewało, z ukosa poglądając ku staremu, który około szałasu się krzątał, mrucząc coś sam do siebie.

Byłaż to poranna modlitwa?

Naostatek konie napojone podniosły głowy, i jak zadumane słuchały lasów szumu, chłopak je sznurem pognał ku szałasowi. Tu już nagotowane leżały, suknem i skórką poobwijane juki które starszy począł na konie zarzucać i przywiązywać. Milczący pomagał mu wyrostek. Na grzbiety koniom zawieszono sukno grube i skóry... Gdy wszystko było w pogotowiu, stary wlazł jeszcze pod szałas, i po chwili wyszedł z niego uzbrojony. U pasa miał siekierkę jak młot grubą, krótki nóż w pochwie skórzanej, na plecach łuk, przez drugie ramię proce [1]) i krótką pałkę drewnianą krzemieniem nabijaną, którą przed sobą uczepił konia. Chłopak też ściągnął swój oręż z ziemi, nóż do pasa i siekierkę, którą do reki wziął, lekko na grzbiet konia wskakując... Już mieli ruszyć z miejsca i starszy się rozglądał, aby wybrać drogę, gdy z gęstwiny, naprzeciw, rozgartując ostrożnie leszczynę i kaliny, postrzeżona, pocichu wysunęła się głowa ludzka.

Ciekawie, zrazu z jakąś obawą, dwoje oczu jasnych przypatrywało się podróżnym. Z za gałęzi widać tylko było włos płowy, co je otaczał, młodą twarz ledwie zarostem pokrytą, białe zęby w ustach, napół podziwieniem otwartych...

Podróżny tymczasem ku słońcu poglądał i na bieg rzeki...

Ponad jej brzegami drogi żadnej widać nie było. Zdawał się chcieć upewnić, czy ma ją przebrnąć, czy z nią, czy przeciwko niej się puścić. Konie rwały się już do pochodu niecierpliwie, obrócone na wschód łbami — starszy pomyślał trochę, oczyma łąkę zmierzył, trzęsawiska i bór, potem zwrócił się na piaszczyste wybrzeże, kędy konie pojono. Tu stanąwszy, myślał pewnie, czy bród znajdzie, bo oczy utopił w wodzie, jakby mierzył jej głębinę. Byłby teraz i tę głowę mógł dojrzeć w krzakach, co go szpiegowała — ale się ostrożnie schowała, tylko gałązki opadły i drżały. Powoli konie wchodziły w wodę, która tu nie była grząską ni głęboką, zanurzyły się po brzuchy, zdawało się, że popłyną, ale tuż się znalazła ława piaszczysta i oto już — brzeg drugi... Oba podróżni wylądowali szczęśliwie, ledwie pomoczywszy nogi.

Drugim brzegiem, wyższym nieco i suchszym, wygodniej kroczyć było, choć tuż, za gęstwiną coś szeleściało dziwnie... Zwierz spłoszony, myślał podróżny.

Jechali. — Na wzgórzu... coś bielało nieopodal. Pod dębem leżał kamień wyżłobiony jak misa, nad nim drugi stał gruby i niezgrabny... [2]). Ręka niewprawna wyrzeźbiła na nim niby ludzka twarz straszliwa, czapką okrytą u góry... Starszy wstrzymał się trochę zobaczywszy znak u drogi, obejrzał niespokojnie dokoła i mijając go, splunął nań z pogardą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) narzędzie, używane do rzucania pocisków.

[2]) Był to jakiś bożek pogański.

całego ustawodawstwa. Mniej ważne ustawy, po złożeniu ich w kancelarji sejmowej na przeciąg dni 30 — jeżeliby się nie spotkały z odpowiednim sprzeciwem sejmu, stałyby się ustawą na mocy rozporządzenia prezydenta rzeczypospolitej. — Ustawy ważniejsze, szczególnie politycznie społeczne, tudzież te wszystkie, któreby się spotkały z krytyką większej ilości członków sejmu, musiałyby przejść zwykłą drogę ustawodawczą. — Nie ulega wątpliwości, że powyższe zarządzenie, proponowane dla Belgji, na podstawie długiego doświadczenia, jakie w Belgji poczyniono w ustawodawstwie przeznaczonem dla olbrzymiej belgijskiej kolonji Kongo, byłoby dobre i dla Polski. Mianowicie sejm belgijski zastrzegł sobie w zakresie tego prawodawstwa dla Kongo ustawy polityczne i budżetowe — a ponadto ogólny i „suwerenny“ nadzór nad całem ustawodawstwem, które wykonuje król wraz z Radą kolonjalną.

Ponieważ w najnowszych, a szczególnie powojennych czasach, państwo miesza się we wszystkie sprawy życia społecznego i obywatelskiego, więc ilość ustaw, które ma sejm uchwalić, jest olbrzymią — a oprócz tego przy wielkiej a różnorodnej masie posłów, praca jest ogromnie trudną. Najgorsze jest zaś to, że sejm obciążony pracą ustawodawczą, że nie może należycie wykonać swego najważniejszego zadania, t. j. kontroli budżetu i całego działania rządu.

Ks. J. Panaś.

(Dokończenie nastąpi).

Jeszcze w sprawie „manifestu“.

W sprawach „manifestu“ sen. Bojki otrzymaliśmy tylo listów, że — niestety — ani drobnej części umieścić nie moglibyśmy. Darujcie więc nam wszyscy, Drodzy Współpracownicy, ale musielibyśmy chyba poczwórnego „Piasta“ wydrukować, by się to wszystko zmieściło.

Podamy kilka wyjątków najciekawszych: „Modliliśmy się za Ciebie, nasz senatorze, i dał Ci Pan Bóg długie życie za to: ale żeś w jesieni swego żywota takiego nam figla spłatał, to chyba za jakiś grzech nieznany“ — pisze p. **W. Mleczko** z Łysej Góry.

„Pamiętam wszystkie udręki ks. Stojałowskiego, prześladowania przez wszystkich i wszystko, mam już przeszło 70 lat, znam Bojkę — i z bolejącem sercem patrzę na to, co on zrobił...“ — biada stary wójt. **Florjan Ćmak**, z Chrobotu.

„Przechodziliśmy czasy i takie, kiedy nam śpiewano hymny, dlatego wierzymy, że przejdziemy i przetrwamy czas próby. „Piast“, podobny do szlachetnego kruszcu, przechodzącego próbę ognia; w ogniu nie straci swej wartości, ale, oczyściwszy się z wszelkich małowartych naleciałości, wychodzi tem czyściejszy i jaśniejszy. A więc: W górę serca!“ — woła I. Z. z Goglowa.

Młody działacz z Górki, p. **St. Rybak**, spoglądał zawsze na Bojkę, jako na świętość ludową; nagle widzi, że się ten załamał. Wyrywa się mu też z rozbolałej duszy modlitwa:

„Ulituj się, Panie, nad owcą zbłąkaną,
Wróć ją do naszego stada!
Niech jej znów miłe będzie chłopskie wiano.
Nie zaś w pałacach biesiada“.

P. **Szymon Dziadosz** z Zarzecza pisze: „Sen. Bojko zrobił tak, jakby postąpił kapitan okrętu, który ujrzy dziurę w nim i ucieknie na elegancki okręt magnacki i krzyknie: „Tamten okręt ma dziurę! Chodźcie tu za mną!“ Czy to byłoby dobre? Nie! Sumienny kapitan zwołałby wszystkich ludzi na statku i wziąłby się z nimi do zatkania dziury i naprawienia, coby tam złego znaleźli. Po drugie: Jaki to byłby rolnik, który, zobaczywszy kąkol w swem zbożu, uciekł na inny grunt i tam dalej pracował. Każdyby mu to zganił, bo kąkol trzeba wyplenić tylko i swego gniazda nie opuszczać!“

„**Zofja Sz.** z pod Śniatyna“ boleje: „nigdybym nie przypuszczała, że Bojko ma węża za pazuchą: chyba chory, a sam o tem nie wie...“

Palenie zwłok zmarłych.

Dzienniki donoszą, że Rząd opracował projekt ustawy, która ma wyjść niedługo, jako rozporządzenie Pana Prezydenta. Ma ona zawierać zezwolenie na zbudowanie t. zw. krematorjów, t. j. specjalnych pieców, w których palonoby trupy zmarłych, którzy tak przed śmiercią zarządzą. Niema obecnie Sejmu, więc nie można wiedzieć, co będzie. W Sejmie posłowie-piastowcy głosowaliby przeciwko takiej ustawie, jako sprzecznej z nauką Kościoła katolickiego i tradycją polskiego ludu.

Kłamstwo ostatnią deską ratunku.

Co u sanatorów nazywa się klęską „Piasta“.

Przed dwoma tygodniami odbywał się zjazd związku gmin. Garść sanatorów przy pomocy chłopłowców rozpoczęła urządzać burdy i awantury. Chwilami powstawał istny bałagan. Koniec końcem udało się zjazd w porządku przeprowadzić i wyprzeć od wpływu na losy związku gmin niepowołanych intruzów. Przegrawszy na zjeździe — postanowili wygrać w swoich gazetach. Na drugi dzień po ukończeniu zjazdu chłopłowców i sanatorzy rozgłosili sążnistemi artykułami o swej wygranej i o przegranej Piasta.

A jak naprawdę było? Oto do zarządu Związku weszli pp.: Dunin — prezes; Gliszczyński i Łaszkiewicz — wiceprezesi; Pacholczyk, Tkaczyk, Szumański i Sęczykowski — jako członkowie. Weszli ludzie, którzy pracują i pracowali dużo, a że wśród nich jest 4 zwolenników Piasta — to czy można to nazwać zwycięstwem sanacji i chłopłowców, czy pcwodzeniem Piasta?

A przecież o te 7 miejsc w zarządzie ubiegało się 7 partyj; z nich jeden Piast zdobył 4 miejsca na 7 wogóle.

Więc poco tyle krzyku? — Bo chłopłowcom i sanatorom pozostała tylko droga krzyku i kłamstwa. Ale ona doprowadzi ich tylko do przepaści.

Należy nadmienić, że na zjazd przybyli delegaci przeszło 600 gmin wiejskich.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w których m. in. domaga się:

1) zakładania burs dla dzieci;
2) pomocy państwa dla gmin na budowę szkół;
3) zakładania domów pracy i schronisk;
4) leczenia na koszt państwa chorych zakaźnych, wenerycznych i umysłowych;
5) wynagrodzenia gmin za czynności wchodzące w zakres działalności władz państwowych;
6) ponownego przyznania gminom prawa pobierania opłat drogowych;
7) rozgraniczenia źródeł dochodowych państwa i samorządu;
8) długoterminowego kredytu dla gminnych kas pożyczkowych, które powinny istnieć w każdej gminie.

Nazwę organizacji zamieniono na „Związek gmin wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej“.

Ładny urząd.

Jak donosi „Rozwój“ łódzki, w „Państwowych Zakładach Naftowych“, Oddział w Łodzi, tacy są funkcjonarjusze:

1) Dr S. Harlende, kierownik; 2) Szlama Lewi — zastępca; 3) Chmiel Icek — główny sprzedawca; 4) Nower Josel — jego pomocnik; 5) Lando Chaja — kasjerka i sekretarka. „Rozwój“ nie podaje, jak się nazywa stróż do zamiatania i posyłek; temu pewnie już jaki Wojtek, Szymek lub Józek.

Pan Minister Przemysłu i Handlu pewnie o tem nie wie, boby takiego rodzaju „numerus klausus“ nie znosił chyba.

Alarm!

Polska konała tańcząc, a zaledwo zmartwychwstała zaczyna znowu tańczyć bez pamięci, do upadłego, do białego rana. W stolicy państwa, w Warszawie, niema prawie jednej restauracji, gdzieby nie było tak modnych obecnie dancingów — gdzie tańczy się **noc w noc, przez całą noc**.

Tańczą nietylko młodzi, nietylko córy, ale i mamusie, bo, obciąwszy krótko włosy i mając suknię wyżej kolan, każdej się zdaje, że jest podlotkiem.

Za przykładem Warszawy tańczy Kraków i Lwów, Poznań i Bydgoszcz, moda dancingów dociera do coraz mniejszych miast i miasteczek.

Nie występuję bynajmniej przeciwko tańcom, zabawie, rozrywka każdemu potrzebna, tu chodzi o co innego — a mianowicie o to, że **coraz więcej ludzi w Polsce chce życie swe przetańczyć, z tańca zrobić zawód** — główne zajęcie, cel życia. W rezultacie takiego życia mamy ruinę finansową, oraz zdrowia i sił, niezdolność do pracy zawodowej, malwersacje, zabójstwa, morderstwa, zbrodnie i występki.

Proszę przeczytać jeden jedyny numer „Ill. Kurjera Codziennego“, czy „Czerwoniaka“ warszawskiego kronikę, nowości, rzucić okiem na same tytuły: **„Mrożący krew w żyłach akt bestjalstwa“. „Oblali smołą kobietę i podpalili“. „Bandyci odcięli głowę posterunkowemu“. „Straszliwy mord“. „Zabili cztery osoby, poczem zwłoki spalili“. „Zamordowanie 80-letniej staruszki“. „Bestjalski napad na kobietę w Łodzi“. „Tragedja rodzinna“. „Mąż zastrzelił żonę i popełnił samobójstwo“.**

Codziennie ktoś kogoś morduje, rabuje, okrada, życie ludzkie straciło zupełnie wartość, z lekkiem sercem morduje się matkę, żonę, dzieci rodzone. W samej Warszawie było w 1925 roku 1.596 zamachów samobójczych.

W tym samym numerze dziennika czytamy: „Wedle badań, przeprowadzonych przez Ministerstwo oświaty, w szkołach powszechnych znajduje się **150.000 dzieci** chorych na gruźlicę, a **180.000** ma powiększone gruczoły wewnętrzne“.

Zbyteczna statystyka, wystarczy popatrzeć na zmizerowane twarzyczki na dziedzińcach szkolnych, na zapadłe piersi w hufcach skautowskich, czy innych.

Coraz cięższe warunki życia, coraz większa nędza, a coraz głośniej brzmią jazzbandy. Tak, jak w starożytnym Rzymie, rozlega się hasło: „panem et circenses“ — chleba i igrzysk — zabawy. W tych warunkach, w tej zatrutej atmosferze nie tylko płuca trawią bakcyle, ale także umysły i serca.

Każdy naród musi mieć źródła żywej wody, studnie, gdzie czerpie się kryniczną wodę, gdy te studnie są zatrute, naród nikczemnieje i ginie. „Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból“. „Niemoc duchowa gorsza od niemocy fizycznej, przeto zlececie myśl waszą“ — przykazywał jeszcze w XVI. wieku A. Frycz-Modrzewski.

Brać szlachecka zlekceważyła tę przestrogę i przykazanie, a za swą niemoc duchową zapłaciła utratą wolności.

Polska ludowa musi stać się ludową nie tylko z nazwy, ale **z ducha**. Dusza ludu jest zdrową, mimo, że tak uparcie wsączają w nią jad różni Bryle, Pluty, Stapińscy, Świądry. **Kościół, szkoła, wszyscy ludzie, którym zależy na przyszłości narodu i państwa, muszą podać sobie ręce i wystąpić do walki ze złem, które coraz więcej panoszy się i rozzuchwala.**

Chwili niema do stracenia, czas nagli.

Paweł Ubrzeź.

Zamów niezwłocznie kalendarz na r. 1928 „Gospodarza Polskiego“.

Z ruchu organizacyjnego

WADOWICE. Dnia 20 listopada b. r. odbył się w Wadowicach w górnej sali „Sokoła“ **Zjazd delegatów i mężów zaufania PSL. „Piast“** z powiatu wadowickiego, **przy licznym udziale członków.** Zjazd zagaił i przewodniczył zjazdowi p. **Klisiewicz**, sekretarzował p. **Kuś**, sprawy polityczne referował **poseł Roman.** W bardzo rzeczowej dyskusji przemawiali pp. **Eugenjusz Bielenin, Wadowski, Kuś, Świerkosz, Konarski, Klisiewicz.** Owocem parugodzinnych obrad, w których poruszono sprawę akcji senatora Bojki, sprawy jedności ruchu ludowego, sprawę stosunku „Piasta“ do rządu, były rezolucje jednomyślnie uchwalone.

Zjazd delegatów wyraża **pełne zaufanie władzom naczelnym stronnictwa, pełne zaufanie prezesowi Witosowi,** zebrani wyrażają **ubolewanie dla senatora Bojki i wzywają go do powrotu do stronnictwa „Piasta“.**

O ile rząd **ogłosi program** odpowiadający interesom szerokich warstw włościańskich, to „Piast“ nie odmówi mu swej współpracy. Zebrani wypowiedzieli się za bezwzględną obroną parlamentaryzmu jako ustroju, który jedynie odpowiada szerokim warstwom włościańskim.

Sekretarz.

RADŁÓW (pow. Tarnów). Dnia 16 paźdz. odbyło się u nas zebranie delegatów z mężów zaufania PSL. „Piasta“ z okolicznych gmin, któremu przewodniczył p. **Liro Marcin**, wójt z Biskupic; zastępcą obrano p. **Józefa Mączkę**, sekretarzem p. **Jakóba Dobka.**

O sytuacji politycznej w państwie, o obecnych stosunkach gospodarczych i t. p. referował **prezes p. W. Witos.** Zebrani **przyjęli jego wywody do wiadomości i uchwalili wyrazić mu i całemu stronnictwu pełne zaufanie.**

Z ROPCZYCKIEGO.

Ruch polityczny w tutejszym powiecie rozwinął się w ostatnich tygodniach wspaniale. Urządzono cały szereg zebrań politycznych, powiatowych, oraz rejonowych, które świadczą jasno i dobitnie o wysokim poziomie politycznym włościan, oraz niezwykłej sile odpornej duszy ludu na polityczne zarazki chorobotwórcze, wszczepiane przez różnych radykałów lewicowych w niektórych gminach powiatu, mających szczerą chęć usłać sobie gniazdka na zbliżający się perjod wyborczy. Różne Stapińscy i inni głosiciele „raju“ na wsi urządzają formalne obławy w ostatnich tygodniach na jedności i solidarność ludu wysyłając całe gromady dobrze płatnych agitatorów, rekrutujących się z szumowin najgorszego gatunku. Ropczyckie jednak nie dał panów Stapińskich, o czem świadczą ich dawniejsze najazdy, kończące się fiaskiem. Nie opłaci się skórka za wyprawę. **Należy podnieść z uznaniem jednolitość myśli politycznej i jej kierunku u chłopów tutejszego powiatu, stojących gremjalnie przy „Piaście“,** czego najlepszym dowodem ostatnie wiece i zjazdy P. S. L. „Piast“ odbyte dn. 30 paźdz., 6 i 12 listop., w Ropczycach, oraz 16 listopada w Dębicy, gdzie **wszędzie podniesiono z uznaniem zasługi klubu „Piasta“ i prezesa Witosa, natomiast „manifest senatora Jakóba Bojki spotkał się z niezadowoleniem,** oraz zebrani powzięli rezolucję z wezwaniem do p. Bojki, by w imię jedności i solidarności P. S. L., którego był spółtwórcą, **wrócił** z powrotem w szeregi „Piasta“ i tu przeprowadził swoje postulaty.

Powzięto wszędzie rezolucję wzywającą klub „Piasta“ do porozumienia się z rządem i współpracowanie w nim **dla dobra państwa i ludu na podstawie programu P. S. L.** oraz **rezolucję z wezwaniem do Rady naczelnej P. S. L., by stanęła na stanowisku uchwał Zarządu głównego.**

Franciszek Stachnik,
sekretarz pow. Zarządu P. S. L. „Piast“.

ZAWIERCIE. W związku z tak zwanym „manifestem“ sen. Bojki i próbą rozbicia zwartych szeregów P. S. L. „Piasta“ komunikuję, że stronnictwo P. S. L. „Piasta“ w powiecie Zawierciańskim, wojew. kieleckiego nie solidaryzuje się z podjętą akcją ze względu na jej szkodliwość, jak wszelkie usiłowania rozłamu, dla interesu ludu i Państwa i nadal niezmiennie stoi przy dotychczasowym programie i władzach stronnictwa z prezesem Witosem na czele.

Prezes pow. Zarządu P. S. L. w Zawierciu:
Piotr Merta.

Listy

Do wiadomości p. min. Składkowskiego.

Nic nie mamy przeciwko porządkom w Polsce; niech będzie u nas czysto, pięknie i zdrowo; cieszymy się z tego, że ktoś się i tem wreszcie zajął gorliwie. Intencje Pana Ministra więc znamy, ale w dniach szarych, naszych, tu na dole, po wsiach i miasteczkach, znamy też i jego podwładnych, którzy są czasem — jak to mówią — „bardziej cesarscy, niż sam cesarz“ i robią głupstwa często gęsto, ze szkodą i krzywdą ludności.

Śmiech bierze z tego gorliwca **w Wojszycach,** który kazał wystawić wszędzie i to natychmiast, pod groźą kary, **wychodki murowane, z ocementowanemi dołami,** czyścić je **codziennie** chlorkiem i wapnem, nawóz z chlewów wywozić **natychmiast** na pole i t. p. Dobrze, że Pan Minister dowiedział się o tem i kazał mu ludziom ulżyć, choć szkoda, że zarazem nie polecił tego gorliwego dygnitarza zlustrować, czy on codziennie sypie w to niepachnące miejsce „chlorek i wapno“; o wielu jednak sprawkach tego rodzaju Pan Minister nie wie, a jest ich właśnie bez liku; wykonawcy duszą ludzi często lekkomyślnie, w gorliwości przesadzają, a ze strachu ci ludzie nie nabierają obrotności...

Mamy jeszcze wypadki takie: niektórzy pobudowali (jak to gdzieniegdzie zwyczaj) wychodki z wikliny, oblepiwszy gliną. Wiemy, że są okolice, gdzie w takich lepiankach ludzie mieszkają i mają się dość dobrze. Powiedziano im (bodaj w rzeszowskiem): nie! Musi być przynajmniej stała budowa z desek.

Skądinąd skarżą się znowu, że sprawa oddaleń studni, gnojowni i t. p. napotyka na niepokonalne trudności. Każą np.: to a to umieścić o 8 metrów; chłop mierza i mierza, a tu na szóstym metrze grunt nie jego, tylko sąsiada. Co zrobić? To już nic nikogo nie obchodzi.

Słusznie okólniki każą się stosować do potrzeb i konieczności życia, ale, niestety, biurokracja jest zawsze biurokracją, a im więcej się boi, tem bardziej dba o „literkę“, a nie widzi żelaznych praw życia, mocniejszych nad wszystko.

P. S.

Kto buduje — a kto rujnuje?

WIETRZYCHOWICE. Tutejsze Koła Młodzieży spotykają ustawiczne ataki oszczercze ze strony ludzi, którzy nas raczej powinni popierać. Niestety — dzieje się to z czystej konkurencji miejscowych zwolenników polityki czujowsko-stapińszczykowskiej, kierowników nie istniejących już prawie Stowarzyszeń. Kto pracuje, ten rośnie i rozwija się, bo bez pracy nie będzie kołaczy.

Co tam w Stowarzyszeniu np. w Miechowicach Małych robiono? Dawni członkowie opowiadają: „Nie mieliśmy tam książki, ani odczytu, ani pism gospodarczych; czasem odczytano nam „Lud Katolicki“, uczono nas, jak się np. mamy oświadczać pannie, co mówić i jak, śpiewać piosenki: „Sed Jasiu do Kasi“, „Miała baba koguta“ i t. p. Tak było mniej-więcej zawsze, młodzież się zniechęcała i zakładała Koła“.

Koła w parafji wietrzychowskiej mają kilkasettomowe bibljoteki, mniejsze bibljoteki wędrowne, co niedziela urządzają odczyty, często przedstawienia teatralne na swoich scenkach, Straże pożarne, uprawiają przysposobienie wojskowe, a obecnie zakładają szkółki drzewek owocowych i morwowych.

Niech teraz, kto uczciwy, orzeknie, czy tak jest, czy nie. Nie będziemy ani polemizować, ani się spierać. Pracą naszą damy świadectwo prawdzie. Ludzi idei poznać po czynach ich. Na szkalowanie i poniewieranie ludzi pracy stać zawsze jeno moralnego karła. Gdybyśmy nic nie robili, zostawionoby nas w spokoju; gdybyśmy byli mali i słabi, niktby na nas nie spojrzał nawet. Wiemy zaś dobrze, że pioruny biją zawsze w silne, wysokie wieże, a nie było wypadku, by który zabłądził i uderzył w... budkę, stojącą zwykle pod ścianą. Za silni jesteśmy, by się bać piorunów wietrzychowskich naszych wrogów.

Obywatel.

Wieści z naszych stron.

CIENIAWA (w Grybowskiem). Gmina nasza, jedna z najbiedniejszych powiatu grybowskiego, a może i całej Polski, jako mająca teren bardzo górzysty i podmokły, została nawiedzona w bieżącym roku dwukrotnie przez gradobicie, które doszczętnie zniszczyło wszystkie plony, pozostawiając zrozpaczoną ludność na łup nędzy i lichwiarzy żydowskich.

Obecnie, zamiast jakiej pomocy, nadesłano do gminy nakazy płatnicze za podatki. Ludność jest wprost zrozpaczoną, chodząc sama obdarta, boso, bo żywności niema za co kupić, pogrąża się coraz bardziej w długach i żydowskich kieszeniach, wyprzedaje się z wszystkiego, co jeszcze z lepszych czasów zostało. Wielu woła: weźcie sobie te zagony i wszystko, co to niby posiadamy, a nam dajcie i naszym dzieciom jeść i okryjcie te bose nogi nasze. My będziemy pracować nadal, jak dotychczas pracowaliśmy, nie 8, lecz 16 godzin. Wszak my też jesteśmy dziećmi tej naszej Matki-Polski i chcemy tylko pracować i żyć!

Do „Piasta“ tą drogą się zwracamy i do Ciebie **Prezesie ludowy,** mimo, iż kłody pod nogi ci rzucają, broń słusznej sprawy chłopskiej nadal, nie zrażaj się zdradą, jaką ci p. Bojko zgotował, bo my, chłopi, trzeźwo patrzymy na wszystko i przyjdzie czas sądu, nie za czcze słowa, lecz za czyny.

Ogorzałek Michał.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Miljon ludzi będzie można osadzić na Polesiu.

Jeszcze przed wakacjami polska opinja publiczna została zaelektryzowana wiadomościami o odkryciu złota na Polesiu. Już zaczęło się coś, co przypominało nawet „złotą gorączkę“... Grunta okolicy tej części łożyska Prypeci, gdzie znaleziono złotodajny żwir, mocno podskoczyły w cenie... Jak się zdaje, istotnie nawet jest tam trochę złota w prypeckim piasku. Czy jednak opłaci się jego wydobywanie, to inne pytanie. Jednakowoż — naszem zdaniem — to poleskie złoto jest dla dzisiejszego Polaka nietylko faktem konkretnym, pierwiastkiem o takim a takim ciężarze i topliwości... Jest ono czemś więcej. Jest symbolem. Symbolizuje ono bowiem owe niezmierne bogactwa, jakie się kryją w całym tym ogromnym obszarze Prypeci. Te prawdziwe góry złota, któreby można przywozić wzamian za wywożone z odwodnionego Polesia jarzyny, mięso, masło, ser i mleko, napewno przyćmią ów złoty metal z łożyska Prypeci...

A tymczasem sprawa osuszenia Prypeci, a w związku z tem wewnętrzna kolonizacja polska, narzuca się z każdym dniem coraz wyraźniej. Polska dusi się w nadmiarze ludności. Nie mówiąc o 300 tys. bezrobotnych, **posiadamy ogromne utajone bezrobocie wiejskie.** Ci, którzy znają wieś bliżej, mogą stwierdzić, jaki ogrom nędzy czai się w chatach bezrobotnych robotników wiejskich lub małorolnych, jakimi chmarami wyrusza to biedactwo na zżęte pola, zbierając pozostałe kłoski, bo w tem, co wyżebrzą, wyproszą, tu i ówdzie zarobią, jest ich ratunek.

Kolonizacja Polesia rozwiązałaby też w znacznej części i kwestję naszej emigracji. Ameryka jest tak jakgdyby na długie lata dla nas zamknięta. Emigracja sezonowa, szczególnie francuska, omal że więcej szkody i przykrości przynosi, niż pożytku. Niewiadomo też, czy jeszcze długo Francja, oraz inne kraje będą potrzebować polskich rąk do pracy. Wprowadzenie maszyn, udoskonalenie kultury rolnej pociąga za sobą zmniejszenie użycia siły rąk.

Jak więc przedstawia się realizacja osuszenia i zaludnienia Polesia? W sprawie tej nie jesteśmy już zdani więcej na domysły i kombinacje. Istnieje bardzo gruntowna i źródłowa praca, książka, wydana przez Ligę Narodów, a napisana przez wybitnych techników wodnych: Amerykanina J. Gase, Francuza H. Watiera i Holendra G. P. Nijhoffa. Wyniki badań tych trzech uczonych są następujące:

Całe Polesie przedstawia obszar przeszło 6 milj. ha. W całym tym kraju blisko dwa razy dużym jak Holandja, mieszka dzisiaj ledwo miljon 200 tysięcy mieszkańców. Tymczasem Holandja liczy 6 miljonów mieszkańców...

Naturalnie nawet w bardzo dalekiej przyszłości, nawet gdyby naprawdę znaleziono w Prypeci pokłady złota, niema mowy, ażeby całe to zagłębie osiągnęło gęstość równą zaludnieniu Holandji. Natomiast w miarę osuszenia Polesia, znawcy są przekonani, że w ciągu prac, trwających 10 lat, możnaby co rok osadzać conajmniej 100 tys. ludności włościańskiej. Nie wchodzi tu w rachubę ta ludność, któraby się osiedliła po miastach, a którą można liczyć przynajmniej na 30 proc. ludności wiejskiej.

W technicznem wykonaniu znawcy przewidują dwa plany osuszenia Polesia: wielki i mały. W wielkim planie należałoby odpowiednio sprostować łożysko Prypeci z obecnych 199 km. na 120, powiększyć wskutek tego jej spadek, przez co znacznie obniżyłoby się łożysko i zwierciadło wody pod Mozyrzem i powyżej niego. Po wykonaniu tych robót należałoby przystąpić do pomniejszych prac. Niestety, pewna część tych prac musiałaby być wykonana za granicami Sowietów. W tym wypadku trzebaby uzyskać porozumienie z naszym wschodnim sąsiadem. Czy to jest w obecnych warunkach do zrobienia — trudno dziś odpowiedzieć.

Pozostaje więc możliwość wykonania drugiego planu, mniejszego, który polega na tem, żeby uporządkować rzeki, nadające się do żeglugi, a stanowiące drony pierwszej klasy dla całego basenu. Koszta tych prac przedstawiają się następująco:

1) Uporządkowanie Prypeci od Pińska do granicy rosyjskiej 25 miljonów złotych;
2) kanału Bug—Dniepr 40 miljonów złotych;
3) 50 km. Styru 8 miljonów złotych;
4) 20 km. Horynia 4 miljony złotych;
5) odcinka od Jasiołdy od ujścia do kanału Ogińskiego 3 miljony złotych, czyli razem 80 milj. zł.

Uregulowanie innych rzek obliczają na 93 milj., a wykonanie rowów na 23 milj. zł.

Tak więc ten mały plan kosztowałby około 200 miljonów złotych. Jednakowoż znacznie więcej, bo 225 miljonów trzebaby wydać na drenowanie poszczególnych działek. Do drenowania nadaje się półtora miljona ha, po 150 zł. na 1 ha, co czyni 225 milj. zł.

Tego wydatku nie musi państwo jednakowoż pokrywać. Ponieważ drenowanie gruntów podnosi ich wartość o kilkaset procent (1 ha łąki zabagnionej 400 złotych), więc koszta drenowania mogliby i powinniby pokryć sami właściciele gruntu. Osiągnięcie pożyczki hipotecznej nie byłoby w tym wypadku rzeczą trudną.

Tak więc państwo musiałoby wydać 200 miljonów złotych. Nie biorąc pod uwagę, że ogólny stan gospodarczy kraju podniósłby się przez zatrudnienie ogromnej ilości bezrobotnych, to wskutek odwodnienia Polesia podniosłaby się też jego wydajność podatkowa, tak że owa nadwyżka podatków amortyzowałaby tę osiągniętą przez państwo pożyczkę.

Na osuszenie Polesia powinna Polska wytężyć obecnie wszystkie siły. Jest to wielka praca, prawie misja kulturalna, godna wielkiego narodu, która lepiej niż wszelka inna propaganda podniesie nasz prestiż zagranicą i będzie najlepszą odpowiedzią na destrukcyjną agitację Bolszewji.

W sprawie obniżenia kategorji patentu na rok 1928.

Jak wiadomo, do 31 grudnia b. r. należy wykupić patent na rok 1928. Kto jednak skutkiem czy to zmiany prowadzonych towarów, zmniejszenia personalu, lub ilości składów, czy zmiany lokalu na mniejszy, czy z jakichkolwiek innych powodów pragnie wykupić patent niższej kategorji, aniżeli w roku ubiegłym, winien wnieść podanie do Izby Skarbowej przez właściwy Urząd skarbowy z prośbą o zezwolenie na wykupienie świadectwa przemysłowego niższej kategorji.

Podanie takie musi być wniesione do 31-go grudnia.

Zwracamy uwagę, iż wykupienie świadectwa niższej kategorji dzieje się na odpowiedzialność wykupującego o tyle, iż w razie stwierdzenia przez organa kontrolne nieposiadania patentu właściwej kategorji, naraża się zainteresowany na karę mimo, iż wniósł podanie.

Kto otrzymał odmowną odpowiedź, winien bezzwłocznie wykupić właściwy patent, względnie dopłacić różnicę ceny do właściwego, w przeciwnym bowiem razie naraża się na 1 do 3-krotną karę.

Bilans handlowy za paźdz'ernik bierny.

Według tymczasowego obliczenia głównego urzędu statystycznego, **bilans handlowy za miesiąc październik b. r.** przedstawia się następująco: Przywieziono ogółem 383.439 ton, wartości 260,181.000 zł., wywieziono zaś 993.261 ton, wartości 237,103.000 zł. W przeliczeniu na franki złote, wartość przywozu wynosi 151.149.000 fr. zł., wartość wywozu **137,742.000 fr. zł. Bierne saldo** handlowe wynosi **23,078.000 zł., czyli 13,407.000 fr. zł.**

SPRAWY EMIGRACYJNE

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI (robotnic rolnych oraz robotników do kopalń) odbędzie się w Tarnowie dnia 28 listopada, a w Krakowie dnia 3 grudnia.

Obszarnicy niemieccy zabiegają o zwiększenie kontyngentu robotników polskich.

Według wiadomości z Berlina, Związek Pracodawców Rolnych Rzeszy poczynił u rządu niemieckiego zabiegi, zmierzające do powiększenia kontyngentu robotników polskich na rok 1928. W razie odmowy ze strony czynników rządowych, powodowanych więcej pobudkami natury politycznej niżeli gospodarczej, zmierzają właściciele ziemscy wystąpić z wnioskiem, domagającym się pokrycia strat materjalnych, wynikłych z powodu odmowy, a związanych bezpośrednio z brakiem dostatecznej ilości polskiego robotnika rolnego.

Projektowane ograniczenia imigracyjne do Brazylji.

W związku z uchwaleniem przez kongres federalny w Rio de Janeiro wniosku deputowanego Hannibala Toledo o zwalczaniu propagandy komunistycznej na terenie Brazylji, brazylijskie Ministerstwo spraw zagranicznych, po porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych i rolnictwa, przystąpiło do opracowania nowych przepisów paszportowo-wizowych. Przepisy te mają w sposób bardziej skuteczny zapobiegać napływowi elementów niepożądanych (komunistycznych) do Brazylji.

Specjalnemu badaniu mają, według projektu, podlegać paszporty pasażerów nietylko III i II klasy, ale nawet i I klasy.

Opracowaniem projektu zajmuje się obecnie specjalna komisja, złożona z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, której przewodniczącym został zamianowany Dr L. Fereira de Faro Junior.

Sprawa ta będzie miała i dla naszego wychodźtwa do Brazylji niepoślednie znaczenie.

W sprawie wyjazdu do Kanady wychodźców posiadających t. zw. aplikacje.

Z miarodajnego źródła otrzymaliśmy informację, że rząd kanadyjski w najbliższych dniach ma cofnąć uprzednie zarządzenie w sprawie wychodźców, posiadających t. zw. aplikacje z Kanady.

Jak wiadomo, rząd kanadyjski nie zezwolił na wyjazd do Kanady tym wszystkim rolnikom, którzy posiadają aplikacje wystawione nie przez bliskich krewnych. Od czasu zarządzenia tego, wydanego przed kilku miesiącami, tylko ci wychodźcy byli wpuszczani do Kanady, którzy posiadali aplikacje, wystawione przez rodziców, braci, siostry, szwagrów, szwagierki, stryjków, wujków lub ciotki. W ten sposób wszyscy wychodźcy, posiadający aplikacje, wystawione np. przez pracodawców, gwarantujących im pracę w Kanadzie, nie otrzymali wiz do Kanady.

Cofnięcie więc zarządzenia tego umożliwi wyjazd do Kanady wszystkim rolnikom, którzy posiadają aplikacje z Kanady i którzy poczynili już od dość dawna starania na wyjazd i otrzymali nawet paszporty zagraniczne, a którym władze kanadyjskie w ostatniej chwili odmówiły udzielenia wiz.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym zaczynamy w odcinku drukowanie prześlicznej powieści ***J. I. Kraszewskiego*** *p. t.:* ***„Stara Baśń“.*** *Jest to znakomicie opowiedziana historja Popiela i Piasta.*

Od najbliższego numeru będziemy tworzyć specjalne działy: ***gospodarczy, samorządowy, młodzieży i kobiet,*** *oraz co pewien czas* ***dział humoru i satyry.***

Wśród naszych Czytelników i Przyjaciół powstała ładna i pożyteczna myśl: ***Każdy obecny prenumerator ma nietylko złożyć prenumeratę na rok przyszły, ale zdobyć jeszcze jednego prenumeratora.*** *Nie będziemy mu za to płacić; nie mamy pieniędzy na zegarki i innego rodzaju wynagrodzenie. Uświadomiony polityk ludowy, pracuje dla Stronnictwa za darmo, a nie ogląda się na „pamułę“. Pamularze niech nas czemprędzej opuszczą, bo my im nic nie damy; „korytko“ niedaleko. My pracujemy dla myśli ludowej, dla dobra i szczęścia Państwa, a nie dla pamuły i zegarka. Żądajcie więc czeków od Administracji „Piasta“ i*

jednajcie nam czytelników, niech rośnie siła na szkodników!

Nazwiska zdobywców nowych prenumeratorów będziemy ogłaszać w „Piaście“ na pamiątkę wieczną, że w r. 1927 były tysiące chłopów w Polsce co nie szły na „pamułę“.

Łańcuch prasowy.

POWIAT PRZEWORSK. Wezwany **Antoni Pieniążek** składa 5 zł. i wzywa pp. **Stanisława Kotlińskiego, Franciszka Pieniążka, Tomasza Buczka, Józefa Janusza, Józefa Michalika, Stanisława Pieniążka** z Mokrej Strony, **Sebastjana Matyję**, nacz. gm. z Hałupek, **Józefa Januszewskiego** z Przeworska, **Franciszka Orzechowskiego,** nacz gm. z Urzejowic **ks. Pucherkę.** Prezesa „Związku inwalidów“ z Jarosławia, **Majorka,** nacz. gm. Mikulice, **Malinowskiego Jakóba** z Żurawiczek, **Fr. Kalamarza,** nacz. gm. z Grzęski, **M. Kowala,** nacz. gm. ze Studzian, **Stanisława Krupę** ze Studzian, **Jana Pieniążka,** nacz. gm. z Maćkówki, **Marcina Januszewskiego** z Przeworska. **Józefa Pawłowskiego** z Przeworska, **Tajchmana,** sekr. „Zw. inwalid.“ w Jarosławiu, **Ławeckiego,** prezesa Związku inwal. z Łańcuta, **Jana Pelca,** sekr. Związku inwal. w Przeworsku i **Stanisława Sowińskiego,** prez. Związku inwal. w Przeworsku.

POWIAT JASŁO. Wezwany p. **Ziemski Stanisław** z Czermnej składa **5 zł.** i wzywa pp. **Jana Mitoraja,** nacz. gm. Szerzyn, **Pawła Niziołka** z Ołpin, **Wojciecha Solarza** z Ołpin, **Jana Datę** ze Szerzyn, **Stanisława Żołędzia** ze Szerzyn, **Jakóba Ignarskiego** z Czermnej i ks. prob. **Pawłowskiego** z Czermnej.

Wezwany p. **Tomasz Krajewski** składa **5 zł.** i wzywa p. **Wojciecha Ochałka, Wojciecha Mamroła** z Biezdziatki p. Kołaczyce, **Jana Lejkowskiego, Juljusza Drzemalskiego** z Sowin.

POWIAT KRAKÓW. Wezwany **Józef Baran** z Toń składa **5 zł.** i wzywa p. **Jana Pokusę, Józefa Kozyrę i Wojciecha Bieńczyckiego** z Toń.

POWIAT CHRZANÓW. Wezwany **Józef Gędlek** składa **5 zł.** i wzywa **Dr Harbuta** z Krzeszowic, **inż. Musiała,** kier. kop. z Tenczynka, **Gędlka Franciszka,** aplik. sądu w Wadowicach, **Bogackiego Władysława** z Trzebini, **Bahra** burmistrza z Alwernji, **Ziętkiewicza Stanisława** z Pisar.

POWIAT BOCHNIA. Wezwany **Tomasz Babral** składa **4 zł.** i wzywa pp. **Wojciecha Marszałka, Wojciecha Śliwę,** nacz. gm. **Józefa Banasia, Stanisława Kłóska, Andrzeja Witoniowskiego, Józefa Kitę** wszystkich ze Trzciany, **Jana Błoniarza, Andrzeja Juszczyka, Józefa Wolaka** z Łąkty Dolnej, **Władysława Hejmę i Jana Sotałę,** nacz. gm. ze Zbydniowa.

POWIAT BRZESKO. Wezwany p. **Władysław** Skurnóg składa **5 zł.** i wzywa pp. **Władysława Zwolenia, Antoniego Gawrona, Michała Banlowskiego, Jana Dudka, Karola Lośka, Ludwika Juszkiewicza, Franciszka Mazgaja, Marcina Krakowskiego, Franciszka Juszkiewicza,** nacz. gm. i p. organistę **Fran. Mazgaja** wszystkich z Gwoździca.

Z kroniki żałobnej.

Ś. P. MARJA Z MORAWIECKICH ŚCIBOROWA, żona senatora P. S. L. „Piasta“, znanego działacza ludowego, zmarła w d. 9 bm. w Tarnowie. Ś. p. Marja, osoba o wyjątkowych zaletach charaktera, obdarzona szeregiem cnót niewieścich była wzorową żoną i matką, towarzyszką prac społeczno-oświatowych swego męża.

Niech spoczywa w pokoju!

Ciężko dotkniętemu p. Senatorowi Ściborowi towarzyszy szczery smutek i głębokie współczucie wszystkich, którzy Go znają, cenią i kochają. Niech mu to będzie osłodą w nieszczęściu. **J. O.**

KRONIKA.

Listopad-Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
27 N.	Wiirgilj.	7	42	3	53
28 P.	Mansweta, Ruf.	7	44	3	52
29 W.	Saturnina M.	7	45	3	51
30 S.	Andrzeja Ap.	7	47	3	50
1 C	Eligjusza B.	7	48	3	50
2 P.	† Bibjanny P.	7	50	3	48
3 S.	Franciszka K.	7	51	3	48
4 N.	Barbary P.	7	53	3	48

—0o0—

OSTATNI NUMER „PIASTA“ został dwukrotnie skonfiskowany przez Dyrekcję Policji w Krakowie, skutkiem czego nie byliśmy w możności rozesłać go naszym Szanownym Prenumeratorom.

Administracja „Piasta“.

Z Polski.

ZAOSIE. (Odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza). Na kresach wschodnich, w miejscu urodzenia Wieszcza Polski A. Mickiewicza, odsłonięto pomnik ufundowany przez żołnierzy 2. brygady ochrony pogranicza. Piękny ten czyn naszych żołnierzy, spotkał się z ogólnem uznaniem w całej Polsce.

ŁÓDŹ. (Znieważył trybunał wojskowy). Dezerter z 31. pułku strzelców kaniowskich, Józef Wawrzyniak, skazany na 2½ roku więzienia, usłyszawszy wyrok, obrzucił stekiem plugawych wyzwisk sędziów, a nawet uchwycił za krucyfiks i usiłował uderzyć nim sędziego. Obezwładniony przez żandarma i zakuty w kajdany, został odstawiony do celi więziennej.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. (Trup na dachu wagonu). Na dachu pociągu osobowego, jadącego z Krakowa do Lwowa zauważono w Gródku Jagiellońskim zwłoki mężczyzny z rozbitą głową. Nieszczęśliwy, mógł liczyć około 28 lat, ubrany był w jasno sportowe okrycie, w kolorową koszulę i w buty wojskowe. Nie znaleziono przy nim żadnych zapisków, natomiast znaleziono tylko bilet kolejowy z Krakowa do Kłaja.

PODHAJCE. (Katastrofa samolotu angielskiego). Dwaj lotnicy, oficerowie angielscy, dokonywując śmiałego lotu Londyn—Bombaj (w Indjach) zabłądzili na terytorjum polskiem i musieli lądować pod Podhajcami. Przy lądowaniu aparat został uszkodzony. W czasie naprawy samolotu musieli obciążyć skrzydła, do czego zgłosiło się dwóch miejscowych robotników. Nagle aparat zaczął się podnosić, przestraszeni robotnicy zeskoczyli na ziemię, doznając ciężkich obrażeń na całem ciele. Rannych robotników odwieziono do szpitala.

NAPAD NA POCIĄG TOWAROWY. W pobliżu stacji Orla, na linji Białystok—Lida, banda rabusiów napadła na pociąg towarowy. Kiedy jeden z konwojentów oddał strzał do nich, między konwojentami a bandytami rozpoczęła się strzelanina, w trakcie której jeden z bandytów został ranny. Bandyci zbiegli.

PABJANICE. (Wybuch w papierni). W papierni Singera nastąpił tu wybuch kotła. Wypadków w ludziach nie było. Straty znaczne. Z powodu znacznych zniszczeń, fabryka została unieruchomiona wskutek czego 350 robotników straciło pracę.

WILNO. (Sam się osądził). Niejaki Sobolewski miał sprawę sądową, jako oskarżony o zabójstwo J. Boguskiego, którego miał zamordować brzytwą. Ponieważ oskarżony nie stawił się na rozprawę, prokurator zażądał doprowadzenia go przez policję. Gdy policja przybyła do mieszkania Sobolewskiego, znalazła go martwego. Powiesił się on we własnem mieszkaniu.

RABKA. (Oszust w ubraniu księdza). Do miejscowego proboszcza przybył jakiś osobnik przebrany za księdza. Proboszcz przyjął go w swojem mieszkaniu.

Przybyły, korzystając z opuszczenia pokoju przez proboszcza, skradł z szuflady 300 złotych, poczem ulotnił się. Policja czyni poszukiwania za oszustem.

ZAKOPANE. W Tatrach spadły obfite śniegi, pokrywając góry warstwą 50 cm. Mróz dochodzi do 10 stopni poniżej zera.

JANÓWKA. (Powiat chełmski). W dniu 9 b. m. niejaki Jan Szkałuba z Janówki odwoził ratę pożyczkową do Leszczan do Banku. Na jadącego napadli bracia Popielniccy ze wsi Majdan Leśniowski, pobili go widłami i zrabowali gotówkę i zbiegli. Rannego przewieziono w ciężkim stanie do szpitala w Chełmie. Bandytów aresztowano.

STRZELEWO. Na jadącego mieszkańca Bydgoszczy Antoniego Pasternackiego napadło 4 bandytów, raniąc go nożami. Na szczęście nadjechał samochód i spłoszył opryszków.

ZWROT MIENIA POLSKIEGO. W Poselstwie sowieckiem rząd polski podpisał układ, na mocy którego sowiety zobowiązały się zwrócić Polsce archiwa, bibljoteki i pamiątki, wywiezione z Polski przez rząd carski. Zwrot pamiątek ma nastąpić w przeciągu miesiąca.

PLAGA WILKÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE. Wskutek silnych opadów śnieżnych na Wileńszczyźnie pojawiły się stada wilków, które okolicznej ludności czynią duże szkody.

WILNO. (Wykrycie szajki komunistycznej). Grasującą na terenie województwa nowogrodzkiego bandę polityczno-szpiegowską, aresztowała w tych dniach policja. Wśród aresztowanych znajduje się 5 Białorusinów i 2 żydów. Szajka ta była w kontakcie z organizacjami komunistycznemi w Grodnie i Białymstoku.

SAMBOR. (Katastrofa). W godzinach rannych w ub. sobotę wydarzyła się tu straszna katastrofa. Na placu Targowym przy jednym z budynków siedziało na wozie trzech wieśniaków. Nagle runął z wysokiego budynku ciężki grzyms i przywalił nieszczęśliwych. Jeden poniósł śmierć na miejscu, dwaj inni są ciężko ranni i walczą ze śmiercią. Konie zostały zabite.

Ze świata.

NIE POZNALI SIĘ NA WYSTRZAŁACH. W Lizbonie (w stolicy Portugalji) aresztowano wszystkich dyrektorów szkół, ponieważ na odgłos strzałów armatnich zamknęli oni szkoły i odesłali dzieci do domów, sądząc, że wybuchła rewolucja. Strzały armatnie były strzałami powitalnemi, które oddał krążownik szwedzki na cześć prezydenta Portugalji, w chwili, gdy ten składał wizytę na statku.

SPRZEDAŻ KRWI LUDZKIEJ. Założono w Pradze towarzystwo, które będzie miało na celu zorganizowanie sprzedaży krwi ludzkiej dla celów lekarskich. Osoby, które zgodzą się na oddanie pewnej ilości krwi dla celów leczniczych, będą rejestrowane i pod stałą obserwacją lekarską.

ŚMIERĆ BISKUPA POLAKA WE WŁADYWOSTOKU. We Władywostoku zmarł ksiądz Siwowski, biskup Władywostoku, we wschodniej Syberji. Zmarły biskup dla wielkich swoich zalet ducha i serca cieszył się wielkiem poważaniem wśród Polonji syberyjskiej. Skazańcy i wygnańcy Polacy mieli w nim zawsze czułego opiekuna.

KATASTROFA NA MORZU. Na Oceanie Indyjskim zatonął w czasie burzy parowiec „Tukaran“. Parowiec zatonął w ciągu 3 minut wraz 82 pasażerami i 52 marynarzami.

PRZEGLĄD POWIETRZNEJ FLOTY SOWIECKIEJ. Komisarz ludowy do spraw wojskowych Woroszyłow dokonał na lotnisku wojskowem w Moskwie przeglądu floty powietrznej sowieckiej. Na paradę wojskową przybyło przeszło 300 samolotów.

ŻYDZI EMIGRUJĄ Z PALESTYNY. Według urzędowych cyfr, więcej żydów wyjeżdża z Palestyny, niż przyjeżdża do Palestyny. We wrześniu przybyło do Palestyny 362 żydów, zaś w tym miesiącu wywędrowało 793 osoby. W ciągu sierpnia b. r. przybyło 283 osoby, wyjechało z Palestyny zaś 748 osób.

PORCELANOWE DZWONY. Słynna fabryka porcelany w Miśni (w Saksonji) zajęta jest obecnie wyrobem dzwonów porcelanowych, przeznaczonych dla miejscowej katedry. Dzwonów tych ma wyprodukować 40. Głos dzwonów ma być wprost cudowny.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 20 groszy, najmniej	2 zł	Cała strona tytułowa	700 zł
W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm	60 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	600 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	400 zł

Układ tabelaryczny, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Czcionkami Drukarni „GŁosu Narodu“ pod zarządem Romana Ferka.